

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

10 P Andrzeja
11 S Marcina b.
12 N A. 25 po Sw.
13 P Eugeniusza
14 W Serafina

Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wyslouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu” (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

15 S Leopolda w.
16 C Otmara opat
17 P Salomei p.
18 S Ottona opata
19 N A. 26 po Sw.

Pierwsza kwadra dnia 10 o. g. m. 8. w. Powietrze łagodne.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

Precz z krzywdzicielami!

Nie udały się zabiegi »kołowców«, ażeby posłów z woli ludu mieć w swoim gronie. Skorzystali tylko tyle, że usłyszeli gorzkie słowa prawdy. Rzecz to jednak godna zastanowienia, że mieli takie zamiary. Wszak odrobina wstydu, najmniejsza odrobina skruchy w zatwardziały sercach, nie pozwoliłyby im czynić takich propozycji wybrańcom ludu. Musieli więc być niezawodnie pomiędzy posłami ludowymi tacy, co ośmielili stańczyków do owych zabiegów. I rzeczywiście, o ile wiemy, tak było. W szczególności p. Danielak i ksiądz Szponder okazywali wielką chęć wstąpienia do »Koła«, a p. Cena również nie był od tego, jak dowiódł swą mową. Stojałowski jak zawsze kręcił, chciał i nie chciał. Wstyd mu było wstąpić wprost do »Koła« i zawrzeć z niem

ślub, więc chciał wejść do prawicy i odgrywać tam rolę kochanka »Koła«, czyli chciał żyć z kołem »na wiare«. Ludowcy, chcąc przeciąć te zaloty, postawili takie warunki, których »koło stańczykowskie« przyjąć nie mogło pod utratą swego panowania. Po prostu zakupili sobie ludowcy ze stańczyków. I nie mogło być inaczej. Jak długo stańczyki nie zwrócą ludowi tego, co zagrabili, dopóki nie oddadzą wszystkich Rad powiatowych i Wydziałów, wszystkich ludowi należnych poselstw do Sejmu i Rady państwa, jak długo używać będą kościoła i religii do walki politycznej, a wszelkie korzyści publiczne pod siebie garnąć, dopóty o łączności nie może być mowy. Gdy zaś krzywd ludu jest moc niesłychana, a w teraźniejszych czasach zamiast naprawy tylko coraz większe zuchwalstwo widzimy u stańczyków, przeto powiedzieć można, że między ludowca-

mi a stańczykami musi istnieć walka aż do zupełnego zniszczenia polityki stańczykowskiej.

Podczas pogadank, na których nasi posłowie powiedzieli stańczykom słowa prawdy, poseł Biliński, niegdyś minister przy boku Badeniego, uczynił bardzo doniosłe wyznanie. Oto oświadczył on, że jeżeli się posłowie ludowi połączą z »Kołem«, to duchowieństwo zaprzestanie walczyć przeciw ludowi. Czyli, co na jedno wychodzi, przyznał p. Biliński, że duchowieństwo z rozkazu albo na życzenie stańczyków walczy przeciw ruchowi ludowemu. Przyznanie to głęboko w pamięci wyryć trzeba. Nie o religję chodzi, jeno o panowanie stańczyków. Zamiast służyć Bogu, służyć stańczykom! Czy to nie straszne? Stąd także dla małodusznych płynie nauka, że skoro tak jest, skoro stańczyki dla uratowania swych zgubnych rządów nawet do nadużycia religji i kościoła się posuwają, to tem więcej zdaleka od nich trzymać się należy. Na wszelkie zaloty i umizgi samolubów stańczykowskich ludowcy mają tylko jedną odpowiedź: precz z krzywdzicielami!

W sprawie rozdzielania zapomóg.

wręczył poseł Stapiński ministrowi Koerberowi i posłowi Steinerowi, który jest referentem tej sprawy, następujący memoriał:

Praktyka dotychczasowa w Galicji przy rozdzielaniu zapomóg państwowych między ludność dotkniętą klęskami elementarnymi wykazała, że pożytek z tych zapomóg bywał minimalny bądź skutkiem opóźnienia akcji, bądź przez niewłaściwe użycie przekazanych na zapomogi sum

przez organy rozdzielające, bądź wreszcie przez nadużycia w postaci protekcji, różnych względów partyjno-politycznych i tp. Faktem jest, że wszyscy obdarzeni bez wyjątku z którymi o tem mówiłem potwierdzali, że pożytek z zapomóg bywał tak mały, iż właściwie szkoda wyłożonych na to pieniędzy. W powiecie brzozowskim np. w gminach Lubno, Hłudno i innych, w powiecie Lisko w gminach Dźwiniacz, Maćkowa wola i innych, które w r. 1898 nawiedzone były bądź gradobiciem, bądź wylewami, rozdali starostowie względnie powołani przez nich zastępcy między ludność po ćwierci zgniłych kartofli albo po półkorcu pośledniego owsa czy innego ziarna. Produkta te zakupywano u miejscowych lub sąsiednich obszarników po wysokiej cenie. Obdarzeni, dowiedziawszy się, że „pomoc“ ta pochodzi z funduszów państwowych, złożonych w podatkach, zwracali owe „dary“ rozdawcom z oświadczeniem, że szkoda pieniędzy podatkowych na taką jałmużnę bezskuteczną. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że do rozdawnictwa tych „zapomóg“ powołuje się ludzi rządzącego w Galicji stronnictwa, choćby bez najmniejszej kwalifikacji, aby tym sposobem dopomóż im do wpływów na ludność.

Świeżo porozumiewałem się z ludnością dotkniętą w tym roku klęskami powodzi, gradobicia i t. p. Wszyscy jednomyślnie oświadczyli się za tem, aby pomoc państwowa udzieloną im była w formie odpisania podatków z dodatkami za r. 1899, 1900, ewentualnie i za dalsze lata. W szczególności o taką pomoc przez odpisanie podatków proszą mieszkańcy gmin: Czeluśnica, Kowalowy, Kaczorowy, Jareniówka, Tarnowiec, Nieglowice, Hankówka, Roztoki, Sądkowa, Wróblowa w powiecie jasielskim, gminy: Domaradz, Blizne, Haczów, Trześniów, Tomaszów, Wzdów w pow. Brzozów, gminy Bzianka, Besko, Jaćmierz, Posada jaćmierska, Szczawne, Kulaszne, Zagórz pow. Sanok. tym przeto gminom w formie zapomogi, należy odpisać podatki z dodatkami za r. 1899 i 1900.

Ponadto gmina Besko prosi o ukończenie regulacji rzeki Wisłoka w tej gminie kosztem państwa, a gmina Hankówka, zniszczona dwukrotnym gradobiciem, a trzykrotnym wylewem rzeki Jasiółki, prosi o regulację tej rzeki i także urządzenie torów kolejowych, którymi z trzech stron jest otoczona, aby odpływ rzeki i dopływów nie był tamowany.

Wiedeń 7. listopada 1899.

Jan Stapiński.

Położenie Polaków w Rosji.

(Ciąg dalszy.)

Dalej nakazano, że dyrektorem fabryki może być tylko moskal itp. Że mimo to przemysł polski się rozwija, to już nie wina, ani zasługa Rosji.

Mówią: podatki tam mniejsze. Tak, to prawda ale mnie nie tylko to obchodzi, ile ja płacę podatków, ale i na co je płacę.

Chociaż płacę wysokie podatki, jeżeli jednak mam dobrze utrzymane drogi, mam dla swych dzieci dostępne szkoły wszelkiego rodzaju, mam szpitale, — jeżeli dalej za te pieniądze moi rodacy, a może i krewni mają utrzymanie, będąc urzędnikami, — jeżeli za wymiar sprawiedliwości nie potrzeba dawać łapówek, jeżeli za pieniądze z podatków reguluje się rzeki, buduje koleje, wspiera przemysł, to nie żal i płacić.

Inna znowu rzecz, jeżeli za ten podatek, chociażby niski, tuczą się wrogi mego narodu. Jeżeli sprawiedliwość trzeba sobie kupić łapówkami, jeżeli jeszcze za to gnębią i prześladują ludność różnymi środkami, by ją wynarodowić, (gnębienie i prześladowanie zdarzają się wprawdzie u nas, tylko że nie za narodowość ale za wybory), jeżeli szkół nie ma, lub bardzo mało, a w tych które są, uczą dziecko, fałszując historję, plwać na wszystko co polskie i katolickie, na całą przeszłość narodu, zabraniają dziecku mówić językiem ojczystym, a wpajają mu natomiast katechizm moskiewski, że jeden jest Bóg na niebie i jeden car na ziemi, że jak za-

den dobry uczynek nie będzie przez Boga zapomniany, tak zasługa od cara nie będzie bez nagrody, to w takich okolicznościach i niższy podatek bokiem wyłazi.

A pamiętajmy i o tem, że pod panowaniem cara nie mogę nigdy być pewny swego mienia, bo złodziejstwa i rabunki są na porządku dziennym, gdyż policja tamtejsza, zajęta ściganiem wolnomyślnych ludzi i tych, co się dopuszczają zbrodni uczenia dzieci tajemnie po polsku lub dają książki polskie do czytania, nie ma czasu strzedz społeczeństwa od złodzieji i rabusiów.

A wiarę naszą katolicką, jak tam grzebią?

Ile widziałem w kraju zabranym cerkwi przerobionych z kościołów, to trudno nawet w myśli policzyć.

Wszystkie klasztory tak męskie jak i żeńskie zabrano. Ocalał jeden tylko częstochowski klasztor, ale i tam wybudowano carowi Aleksandrowi II. pomnik, aby splugawić to święte dla Polaków miejsce. Tam, gdzie zabrano kościoły lub klasztory, to zagrabiono również majątki i fundacje, utworzone kiedyś przez pobożnych na rzecz cerkwi szyszmatyckich.

Niechże jaki ksiądz wypowiada unię, to za tę zbrodnię wywiozą go w głąb Rosji lub na Sybir. To samo go czeka, jeżeli uczy dzieci polskie czytać i pisać po polsku a policja to odkryje.

Jest prawo, że jeżeli katolik żeni się z prawosławną lub prawosławny z katoliczką to dzieci ich muszą być prawosławne i stają się moskalami. Dlatego dobrzy księża wpływają na lud, żeby go odwieść od takich małżeństw. Niech jednak o tym dowie się pop lub policja a do 2 tygodni musi być ksiądz przeniesiony, chociażby był proboszczem i miał swoje gospodarstwo, oprócz tego czeka go kara pieniężna.

W gubernji lubelskiej wyrąbano las. Robotnicy po ukończeniu roboty wystawili potajemnie krzyż dębowy na tem miejscu. Zaraz zarządzono śledztwo, było kilka komisji i nie mogli wysledzić, kto się tej zbrodni dopuścił. Zjechał nawet sam gubernator na śledztwo, lecz i to pozostało bez skutku. Kazano krzyż wyrąbać, ale nikt z okolicy

nie chciał tego zrobić. Krzyż więc pozostał. Ale na ludzie tamtejszym zrobiło to wrażenie, że ci niby chrześcijanie tak się krzyżą boją.

Doprawdy, krew w żyłach stygnie, gdy się to wszystko rozważy! I pomyśleć, że naród tak liczny, jak nasz, może to wszystko znosić tak cierpliwie i to przez tak długie lata.

Mówią: moskal nie gnębi włościan, tylko panów. Mówią: car oswobodził włościan, zniósł pańszczyznę.

Co więcej bałamuca włościan polskich i ruskich, wmawiając im, że car zniósł pańszczyznę, a panowie polscy za to zbuntowali się przeciw carowi i zrobili powstanie. Co za przewrotność! Wszak rząd rosyjski przed powstaniem karał szubienicą tego, który chłopom darował pańszczyznę. A gdy »Towarzystwo rolnicze« w Warszawie w r. 1860 wysłało do cara rezolucję, w której stanowczo oświadczyło się za uwłaszczeniem włościan przez okup, zostało za to rozwiązane.

Rząd rosyjski ustąpił o tyle wobec mającego wybuchnąć powstania, że ukazem z r. 1861 zapowiedział zniesienie poddaństwa i uregulowanie pańszczyzny. Zapowiadając jeszcze 2 lata bez zmiany, po 2 latach przeznaczył 12 lat, w których dwór z poddanymi miał się układać dobrowolnie o wykupno ziemi przez samych włościan, a dopiero po tych 14 latach miał rząd przystąpić do uregulowania pańszczyzny z urzędu, na podstawie oczynszowania.

Mogło się to wlec jeszcze ze 40 lat, dopiero Rząd narodowy polski (powstańczy) wydał dnia 22. stycznia 1863 odezwę do całego narodu, w której ogłasza wszystkim synów Polski, bez różnicy wiary, rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju.

Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystem itd. Dalej tenże Rząd narodowy ustanowił sądy doraźne, których obowiązkiem było karać tych, któ-

rzyby zmuszali włościan poddanych do robienia lub wykupna pańszczyzny. Ustęp IV odezwy, wyżej wymienionej, brzmi: ktokolwiek by zmuszał włościan drogą administracyjną, sądową, wojskową lub jakim bądź innym sposobem do opłaty lub odrabiania czynszu, okupu lub pańszczyzny, ma być karany śmiercią.

Andrzej Średniawski, włościanin.

Kłęski tegoroczne w Sanockiem.

W całym kraju naszym kłęski elementarne są niezwykle, ale i nadzwyczajnie trudne do obliczenia. Nie przesadzę jednak, jeżeli powiem, że z pomiędzy wszystkich powiatów, najbardziej dotknięty jest powiat sanocki.

Ziemia sanocka jakkolwiek słynna z urodzajów w przeszłości, zmieniła się osobiwie w tym roku w dolinę płaczu i nędzy. Całe lato wieczne deszcze, kilka razy urwanie chmury, najczęściej w górach karpackich, stanowiących granicę węgierską. Góry te stanowiące dawniej gęste lasy, powstrzymywały raptowny napływ wody do obok leżących górskich potoków.

W obecnych czasach lasy całkowicie wyniszczone, dodają jeszcze większego pędu wodzie, która zabiera ziemię wraz z plonami w niziny, zamulając i niszcząc wszystkie plony. Skutkiem tego kartofle powygniwały, siano całkiem woda pozabierała, a które niezabrała, to w kopach zgniły, a reszta paszy zmulonej jest niezdatna do karmy.

W okolicach górzystych, gdzie tylko przeważnie owsy sieją i to późno, bo tam śnieg dłużej leży, a przez to też i późną jesienią zbierają, natrafiły te zbiory na nieustanne deszcze. Pozbierano zatem surowe do stodół, gdzie prawie wszystka pasza zbutwiała, a ziarno rośnie.

Niedosyc na tem, zjawiała się też olbrzymia liczba myszy i ślimaków. Myszy zajęły prawie cały powiat, ślimaki więcej nizinami. Pojawiły się też w okolicach Tyrawy wołoskiej chomiki, które wygryzają kartofle i zasiane pszenice i żyto. Wykopują swoje nory w ziemi, przez co zwierciły ją nad podziw, a wyrzucona ziemia z dziur, wygląda jak na pobojówisku.

Gdyby obliczył szkodę powodzi i szkodę wyrządzoną przez myszy i chomiki, to z pewnością ta ostatnia, okazałaby się dwa razy większą od pierwszej w niektórych miejscowościach. Biedny ludź rolniczy cieszył się wiosną ładnym urodzajem, jednak gdyby nawet i klęsk żadnych nie było, to i tak rok ten niewydałby spodziewanych rezultatów, ponieważ zboża zanadto bujne wydały więcej paszy, a mało ziarna.

Głód i nędza zagląda już biednemu ludowi w oczy. pola zasiane oziminami, pomimo kilkorazowego zasiewania jednego i tego samego miejsca leżą całkiem puste, zniszczone przez myszy i ślimaki i trzeba będzie powtórnie na wiosnę zasiewać. Ale zkad ziarna, albo pieniędzy wziąć? W bardzo wielu miejscowościach, przez brak komasacji na tych długich a wąskich zagonkach, każdy gospodarz sieje odmienne nasienie, przez co też myszy wyrządzają większą szkodę, bo one także mają smak i dobre potrawy. Jeżeli więc pszenica już przestaje, to zbiegają się na taki wąski zagonek i niszczą z kretelem i tak idą porządkowo aż do najsmaczniejszej dla nich potrawy owsa.

Bób, fasole i drobne ziemniaki poznosiły do swoich nor na zimę i to w ten sposób, że jeżeli jeden gospodarz posiał bób, a sąsiad jego posadził kartofle, to ten pierwszy wyorze kartofle, a ten drugi wykopuje bób, który już skielkowany i zbutwiały, niezdatny do niczego.

Kiedy już zabrakło lepszych potraw dla nich, chwyciły się do gryzienia drugiego pokosu trawy i drugiego pokosu koniezu, które przerzedziły do połowy. Naostatku wzięły się szczerze do buraków i kartofli z których tylko łupy pozostawiły.

Ślimaki pojawiły się przeważnie tylko nizinami, wyrządziły największe szkody w kapustach i zasianych w jesieni oziminach. Do zapobieżenia tej klęsce, najlepszym by było przeprowadzenie melioracji, bo one suchych miejsc nie lubią.

Ślimaki w większych obszarach tyle szkody nie wyrządziły co w drobnych parcelach, bo w drobnych parcelach, jeżeli dwóch sąsiadów na sześciokibowych zagonkach posadzą kartofle lub mają ściernisko, a środkowy posieje w jesieni żyto, to schodzą się z tych sąsiednich za-

gonków do żyta i spasą aż do jądra ziarnka, przez co roślina zostaje całkowicie zniszczona.

Zboża, a raczej mysie niedogryzki, pozwożone do stodół, myszy kończą jeść, a roboty jesienne w polu, niepozwalają przystąpić do młocki.

Próba z zarazkiem tyfusowym Löfflehra okazała się bezskuteczna, pomimo że ją według instrukcji dokładnie przeprowadzano. Szkodą więc 4.000 zł., które kraj na ten zarazek wy-daje.

Pigułki fosforowe, które kilku gospodarzy sprowadziło, okazały się lepsze, bo myszy w tej chwili ginęły i można było nieżywe napotkać.

Władza, która na prośby wnoszone przez gminy, powinna wysyłać komisje likwidacyjne, jest tak przychylną, że dopiero po pół roku ją wysyła i to w ten sposób, jeżeli mróz powarzy zboża, to w tej chwili mamy komisje, bo gdyby się spóźniła, to zastałaby większą szkodę, bo dopiero w późniejszym czasie zmrożone kłosy i słoma bieleją. Po wodzie i myszach nie spieszy się komisja, aż pole chwastami zarośnie, które mają zastąpić żywność człowieka i dlatego jest niższe oszacowanie.

Rząd z opustem podatków spieszy dopiero za dwa lata, a ty chłopie załóż sobie cierpcowego ziela za drabinkę i patrzaj, w której stronie gwiazda wschodzi.

Jeżeli rządowi co trzeba od powiatu, gmin lub pojedynczego gospodarza to w tej chwili na rozkaz, inaczej bowiem posłaniec karny, żandarm, sekwestrator i musisz dać, albo ci zabiorą ostatnią krowinę, a od nas ani prośba nie ma skutku.

Można się też czasem w dodatku i z drwin-kami u tychże władz spotkać, jak to ja miałem sposobność, uskarżając się na tegoroczne klęski przed p. komisarzem. Powiedział mi: „jak myszy pozdychają, to się dopiero pole sprawi, a będzie na przyszłość uroda“. Albo powiedział, że „wam takiej biedy niema, tylko Stapiński i wy nauczyliście ludzi tego narzekania“. Tak to się od zielonego stolika poznaje biedę chłopca rolnika i rzemieślnika.

Urzednicy mogą sobie nasze skargi w żart obracać, bo na 12 zbiorów rocznie żadnego ani woda nie zmuli, ani grad nie zbije, ani też mysz nie zgryzie. Pan Bóg na ich plony kary nie zsyła, ale biednemu chłopu jak mysz zje,

woda zabierze, ksiądz z ambony woła: to was Pan Bóg karze, bo nie słuchacie księży, chodzicie po wiecach, czytacie „Przyjaciela“, słuchacie przewrotników i t. d. Tylko, że lud się już na tem gadaniu poznał i więcej mruczy niż słucha.

Mogą sobie też panowie urzędnicy drwinkować i dla tego, bo jeżeli tylko przez różną klęskę cena zboża podskoczy, to bez prośby wyrobi się dla nich dodatek drożyzniany.

Biedny rolnik nie może drwinkować, a nawet drwinków słuchać, bo jeżeli ma na 500 zł. szkody, a dostanie opustu w podatku 5 zł., to tyle znaczy, jakby p. komisarzowi cały dzień nie dał nic jeść, aż na wieczór szklanekę wody.

Zwracam się więc w imieniu powiatu sarnockiego najpierw do naszych posłów ludowych, a także i do posłów całej Galicji, którzy zasiadają w radzie państwa, ażeby już raz usunęto sprawę językową z porządku dziennego, przez wymierzenie każdemu narodowi sprawiedliwości.

Na gwałt potrzeba zabrać się do spraw ekonomicznych, a podnieść kraj z upadku i nędzy, bo jeżeli gangrena głębiej się wda, niepomocze żaden ratunek. A tymczasem musimy mieć jak najrychlej opust w podatkach, musimy uzyskać potrzebną kwotę na roboty publiczne jak regulacje rzek, meljoracje i zapomogi bezzwrotne. Nie godzi się też zapominać o biednych rzemieślnikach, którzy oczekują roboty dla swoich własnych dzieci, zostających przy armji wojсковей.

Grzegorz Milan

poseł na sejm krajowy.

„Antychryst“ i „dureń“.

II.

Ciebie cieszy ten fakt, że jeszcze stronnictwa ludowe mają przeciw sobie miliony »pocziwych spokojnie na zagonie pracujących, uciekających od wieców« chłopów. Nie ciesz się bardzo, bo się nie masz czego cieszyć. To świadczy przeciw tobie i twemu urzędzającemu stronnictwu wobec innych ludów Europy. To dowodzi, że ten lud ciemny siebie nieświadom i gotów do wszystkiego. Tacy spokojni pokazali, co umieją przed 50 laty. Powiedział Szyller, że »Przed niewolnikiem, kruszącym kajdany, nie przed czło-

wiekiem wolnym drżycie pany«, a ja dodam, bójmy się tych, co zdają się spać, bo gdy ich kto obudzi gwałtownie, nie wiemy, co powiedzą i co gotowi uczynić.

Tych »krzykaczy«, których tak ćwiekujesz, trzeba uważać za kogutów, że się tak wyrażę, którzy śpiących pianiem ze snu do pracy budzą. Gdyby nie socjaliści, czy byłoby »Przyjaźnie«, »Prace«? Gdyby nie obawa przed wywrotowcami, czyby się roiło od tyłu gazet ludowych, czyby było takie polowanie na chłopów z różnych stron. A zatem to wszystko, co ty wyszydzasz, wyjdzie na dobre i ludowi i twej kaście. Gdyby takich stronnictw było ze dwa za dawnych czasów, gdyby tak piętnowali twych poprzedników, zaręczam, żeby byli takich zbrodni, wobec swego narodu nie popełnili, i ja nie wiem, czembym dziś był, ale to pewno, że miałbym ojczyznę całą i byłbym poddanym pewno nie cesarsko-królewskim. Nie było takich drabów, bo ich dławiono, bo byli niewygodni; dziś są; chwala Bogu, że są. Zrodził ich ucisk polityczny, a dławić ich klątwami biskupiami i artykułami »Czasu« wolno, tylko ich do kaźni zamknąć prawo obcych opiekunów nie dozwoli... To całe szczęście!

Zarzut twój, jakoby osoby, działające w stronnictwie ludowym, starały się odsunąć lud od Kościoła i wyrwać z pod jego opieki, jest wprost nieprawdziwy, a urojony w głowach tych, którzy utożsamiają osobę księdza z religją i z Kościołem. Nie myśl, że udaję żarliwca — mówię tylko prawdę. Gdybyśmy lud odsunęli od Kościoła, to gdzieżby go przysunąć? Co mu kto w jego nędzy da, gdy mu religję odbierze? Czy byłby kto taki naiwny, aby się o to kusił? Zresztą próbuj iść między lud z taką propagandą, a dowiesz się, co lud o tem myśli. A jednak powiesz: »w artykułach »Przyjaciela« jest pełno różnych żalów na księży, sam to nieraz piszesz«. Na to mogę odpowiedzieć, że księża są to ludzie prawie nasi, wyszli z ludu, albo z miast i przykro nam, że swym szatańskim sprytem umieliście ich omotać swą siecią i zaprzędz do swej zgubnej dla nas polityki. Wy sami, radzi być niewolnikami, płaszczący się przed wyższy-

mi od was, zarażacie tym samym jadem naszych braci, nasz kler. Moznaby wam to powiedzieć, co niegdyś Ujejski powiedział: »Być niewolnikiem, aby mieć niewolników, to rozkosz dusz podłych. Od takich to wstrętnych ludzi idą nieraz pokusy na ludzi ducha. Oni, którzy się sami sprzedali, a przekonywać już nie mogą, przychodzą ze słowem: kupuję! A nietylko za judaszowe srebrniki można się sprzedać, częściej za opiekę, za protekcję, za posadę, za widoki na przyszłość. U nas, mężczyzn, sprzedaż duszy jest taką hańbą, jak u drugiej płci sprzedaż ciała«.

Czy was nie cieszy, że muszą iść za wami, że miotają w waszym interesie klątwy na ludzi, którzy wam są niewygodni? Czyż wy, gorliwi »katolicy«, nie mydlicie im oczu i czy oni tego nie widzą? Czy dawno pisał o was ks. Gondek, żeście są kawałkiem śmierdzącego ścierwa, z którego duch Boży dawno uleciał? A jednak wy w łaskach, my nie, was błogosławia, nas przeklinają, zowiąc Antychrystami. Ale co do mnie, wierzę w Boga, że spadnie łuska ślepym, którzy udają mędrców i zieją jadem nienawiści w imię Boga niby, a dla interesu kasty rządzącej. Gdybym w to nie wierzył, to wobec takiego ucisku, jaki jest, opuściłbym ten sztandar, przy którym stoję.

Przy ostatnich wyborach wyszło hasło od stronnictw ludowych wogóle, aby księży nie wybierać ani do Rad powiatowych, ani do Sejmu, ani parlamentu. Jak to należy uważać? czy za nienawiść do naszego kleru? Bynajmniej. Polityka, to rzemiosło tak łajdackie, tak przewrotne, że uczciwego kapłana szkoda, aby się na takie drogi puszczal — to jedno a drugie: polityka stańczykowska ciągnie za sobą księży najuczciwszych w przepaść i zmusza albo milczeć, albo mówić za panią matką pacierz. Niechno który ksiądz ozwie się głośno z krytyką polityki stańczykowskiej, będziemy widzieli, jak wyjdzie na tem. Nie chcę wymieniać księży polityków, których lud porzucił, a stańczycy z swej kurji nie wybrali, gdy chcieli prawdę powiedzieć, ale świeży przykład daje mi ks. Kielar. Za prawdę, wreszcie jak komu lepiej, za własne zdanie, śmiało wypowiedziane,

zasądzono go na 40 zł. Czy to zachęci innych księży, którzyby radzi iść drogą prawdy wobec ludu, aby szli tą drogą? Zatkano im usta i sami siebie okłamywać muszą, że mają wolne ręce. Chce kler, by go lud powoływał do życia parlamentarnego, niech się stara w sprawach politycznych nie zależeć od kolatorów, lecz niech ma zdanie swoje, a nienarzucone, niech ma odwagę cywilną, a z radością lud go tak wybierać będzie, jak go ongi wybierał.

Dzisiaj chłopiec, zostawszy księdzem, napojony polityką waszą, jeśli nie miał sposobności przekonać się osobiście, kto ma słuszość, kto to jest przyczyną rozgoryczenia, uniósłszy się — może w dobrej wierze — kopie swych braci, bo mu tak jego władza nakazuje, bo go za to czeka awans, dobre beneficjum, i tak sprzedaje swego ducha... Jak będąc chłopem, nie sarkać na takie postęпки? To jest dla nas największym nieszczęściem, i to czują także sami duchowni.

Jam ciekaw, coby też powiedział »Czas«, gdyby tak stanął ksiądz jaki na ambonie i powiedział tak do ludu: »Moi parafjanie! jest tu taki pan Hupka, co, jak idzie koło kościoła, to czapkę trzyma w ręce, a ja wam mówię, że to jest drab i wilk w owczej skórze, tacy wywoływali rzeź w roku 1846 i t. d.«

Ukorzyłby się pewnie tak sponiewierany, bo gdyby się zażalił do wyższej władzy, toby to było »skutkiem agitacji...«

Wreszcie w tej materji pisać będę, omawiając sprawę »Cezara«, a jeśliś człek dobrej woli, zobaczysz, czyś miał rację co do mnie. Takich rzeczy lud ma i miał stossy. Ze w to nikt nie wejrzy, że nikt tego pisku nie chce słyszeć, że nawet mandat poselski nie chroni od szykan nieuzasadnionych, to trudna rada.

Jaką mamy na to broń, takiej z bolem serca używamy nie przeciw instytucji, ale przeciw osobom. Głupi, lub złośliwi mogą twierdzić, że gdy Massalskiego lub Kossakowskiego, biskupów, powiesili w Warszawie, to Kościół powiesili...

Martwisz się, chudziaku, że nowe Galicji grozi niebezpieczeństwo przez założenie

Ordynacja wyborcza żąda więc, aby wyborca był mniej więcej człowiekiem uczciwym a jeżeli nie jest już całkiem nieskazitelnym, byle przynajmniej od trzech lat nie dopuścił się przestępstwa kradzieży, oszustwa lub sprzeniewierzenia a od lat 5 nie popadł w zbrodnię mniejszą, od lat zaś dziesięciu nie popełnił zbrodni większej. Co do zbrodni a zatem najcięższych czynów karygodnych żąda nadto ustawa, by na wyborcy nie ciążyło nawet podejrzenie zbrodni, a kto jest posądzonym o zbrodnię, chociażby niewinnie, ten aż do ukończenia śledztwa sądowego nie ma prawa wyborczego, po ukończeniu zaś śledztwa, gdy niewinnym się okaże, odzyskuje na powrót prawa wyborcze.

Z powyżej podanych wyjaśnień łatwo każdy wyrozumie, że prawo czynne wyborcze mają po odsiedzeniu kary wszyscy inni przestępcy, z wyjątkiem wyszczególnionych (karanych za zbrodnię pospolitą lub za kradzież, oszustwo lub sprzeniewierzenie). Mają więc prawo czynne wyborcze nie tylko osoby karane sądownie za bitki, obrazy słowne i czynne i t. d., ale nawet karane za przestępstwa z chciwości pochodzące, jak lichwa, fałszywa waga i t. d., jak nie mniej karane za przekroczenia przeciw obyczajności publicznej, i wreszcie karane za bankructwo, które to osoby tylko biernego prawa wyborczego nie mają, czyli że nie mogą być wybranymi na radnych, o czem później będzie mowa.

Oprócz niektórych złoczyńców, których ustawa na pewien czas od prawa wyboru wyklucza, nie mają prawa wyborczego, czyli stanowią wyjątek z prawa wyborczego:

2) wojskowi i to zarówno szeregowcy, jak i oficerowie, zostający w służbie. Mają zaś prawo głosowania rezerwiści szeregowcy, nie powołani pod broń. Także i ci oficerowie i urzędnicy wojskowi (choćby w czynnej służbie zostawali), którzy są radnymi bez wyboru (patrz Część I.), mają prawo głosowania.

Ustawa całkiem słusznie nie chce wprowadzać c. i k. armji w spory wy-

borcze z cywilną ludnością. Bo proszę sobie wyobrazić jakby to wyglądało takie powszechne prawo wyborcze, gdyby do wyborów odkomenderowano pułk dragonów lub innej broni stale ulokowanej w pewnej gminie. W takich powszechnych wyborach nie byłoby pardonu i cywilni nie mieliby nawet po co przychodzić do głosowania.

Dalej nie mają czynnego prawa wyborczego 3) poddani obcych mocarstw.

Kto nie jest poddanym austriackim, ten nie ponosi najważniejszych ciężarów i obowiązków, którym podlegają obywatele państwa austriackiego. Nie służy on przy wojsku a w razie wojny nie składa podatku krwi, bo nie wyrusza wraz z innymi na wojnę. Dla tego też obcy poddani nie posiadają także i wielu praw, przysługujących ludności poddanej a między innymi pozbawieni są prawa wyborczego. Zresztą nie mogą oni być dopuszczonemi do rady i zwierzchności gminnej, a nawet na jej wybór żadnego wpływu mieć nie powinni, bo zwierzchność gminna a osobliwie naczelnik gminy sprawuje nie raz w poruczonym zakresie działania bardzo ważne czynności, które, jak na przykład sprawy dotyczące uruchomienia armji w czasie wojny, mogą być poruczone tylko osobie zupełnie zaufanej i związanej z państwem przysięgą na wierność.

W końcu pozbawieni są czynnego prawa wyborczego:

4) mieszkańcy gminy, nie płacący gminie najmniej od roku żadnego podatku bezpośredniego:

W każdej gminie jest więcej osób nie płacących żadnego podatku bezpośredniego, niż osób płacących podatki bezpośrednie. Każdy bowiem, kto płaci podatek, ma zazwyczaj służbę, czeladź a zresztą i członków rodziny, którzy podatku bezpośredniego nie płacą. W razie wprowadzenia głosowania powszechnego bez względu na podatek, ludność nie płacąca przegłosowałaby płacących podatki bezpośrednie i w ten sposób mogłaby wybrać radnych ze swego grona, którzy sami nie płacąc podatków a więc i dodatków gminnych, na drugich uchwalaliby dowolne dodatki

i którzy z tych dodatków uchwaliliby wydatki według upodobania, pomimo, że się do dochodów ani groszem nie przyczynili. Słuszność przecież wymaga, aby groszem publicznym zarządzali i gospodarzyli ci, którzy go składają a nie ci którzy wcale się nie przyczyniają do funduszu publicznego. Prawda, że w niektórych gminach wszyscy płacą dodatki gminne, spożywcze (konsumcyjne), ale, gdyby nie płacący podatków bezpośrednich przyszli do rządów w gminie, znieśliby dodatki konsumcyjne, jako dla nich uciążliwe a natomiast podwyższyliby dodatki do podatków bezpośrednich, których nie płacą.

Kto to wszystko dobrze wyrozumie, ten zapewne za powszechnymi wyborami w gminie odzywać się nie będzie, bo takie wybory sprowadziłyby panowanie osób nie posiadających nad resztą ludności, która musiałaby opłacać haracz roczny, jakiby na nią panowie nie płacący podatku nałożyli i która nie miałaby sposobu upomnienia się, by pieniądze, przez nią złożone, na właściwe cele zostały użyte. Gdyby bowiem nawet nie rada gminna, lecz cała gromada budżet uchwalala, i wtedy większość byłaby po stronie nie płacących podatków bezpośrednich.

Jednakże na korzyść niepodatkujących uczyniła ustawa jedno ważne ustępstwo. Postanowiła mianowicie, że kto ukończy pewne szkoły i dobije się pewnego zaszczytnego stanowiska, ten ma prawo wyborcze w gminie swej przynależności, chociażby ani w tej gminie ani w ogóle podatku bezpośredniego nie płacił.

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

Żal i złość zarazem zbiera człowieka pragnącego szczerze ludowi przyjść z pomocą, gdy patrzy na to, co się dzieje w Radzie państwa. Daremnie lud czeka sprawiedliwszego rozkładu ciężarów podatkowych i innych ulg oraz pomocy państwa. Daremnie posłowie szczerze ludowi

oddani wnoszą najróżniejsze wnioski i upomnienia. Daremnie, bo większość posłów stanowią stańczyki, a tym nie pilno. Przeciwnie nawet, stańczyki hamują obrady Rady państwa różnymi sposobami, bo każda zmiana na korzyść ludu przynosi stańczykom upadek.

Od 18. października obraduje Rada państwa. Za 22 dni raptem 10 odbyło się posiedzeń. Przez ośm dni od 28. paźd. do 6. listopada była przerwa, bo się stańczyki spracowali, a zresztą ledwie co drugi dzień są posiedzenia. A i te posiedzenia, co się odbyły, zaprzatnęli różnymi niepożytecznymi sprawami. Ot, tumani się lud, jak można, aby tylko nic dla niego nie zrobić. Takich to próżniaków zachwala duchowieństwo przy wyborach, a na ludowych posłów miota wszelkie oszczerstwa. Nie będzie lepiej, nie będzie — dopóki poselstwa ludowi należne będą w ręku stańczyków.

Wniosków bardzo pożytecznych dla ludu wniesiono bardzo dużo, tak ze strony rządu, jak przez posłów ludowych. Na każdym posiedzeniu stawia się takich wniosków po kilkanaście. Cóż z tego, wnioski sobie spoczywają bez nadziei, aby się stały ustawą. Zniesienie myt, zaprowadzenie asekuracji powszechnej, zmiana ustawy weterynarskiej, ulgi przy kupnie, sprzedaży drobnych parcel gruntowych, ulgi w podatkach i t. d., na wszystko postawione są wnioski, ale cóż z tego, kiedy stańczyki nie dopuszczają do uchwalenia. Oj straszna kara czeka tych samolubów jak i tych wszystkich, co doradzali ludowi ich wybór. Jak głos archanielski bezustannie niech grzmi wśród ludu hasło: precz ze stańczykami, precz z ich pomocnikami. Umizgi ich, a choćby łaski, to plewy, ziarno sobie zabrali. Kto przeciw stańczykom nie walczy, ten jest albo niedołągą, albo głupcem, albo ich fagasem.

A teraz sprawozdanie z posiedzeń.

Piąte posiedzenie 26. października.

Rząd wniósł, aby księżom profesorom polepszyć płace (biedaki! nie mają co jeść!) Wniosków nagłych o zapomogę postawio-

no 2, wniosków zwykłych 26. (o zakaz fałszowania wina, o zmianę ustawy stowarzyszeniowej, o ulgi dla pieniędzy na cele gminne, o poprawę doli dróżnikom, o zabezpieczenie rękodzielników na starość i nieudolność, o konwersję państwową długów chłopskich i td.) Interpelacyj do różnych ministrów, wniesiono 27. Resztę posiedzenia zajęła rozprawa nad postępowaniem rządu.

Szóste posiedzenie 27. października.

Wniosków postawiono 14. (o zaprowadzenie powszechnej asekuracji utrzymania na starość i od kalectwa, o zmianę ustawy asekuracji od ognia, o zniesienie myt i t. p.) Interpelacyj do ministrów wystosowano 13. Reszta czasu upłynęła na rozprawie o zniesieniu §. 14, aby rząd nie mógł robić bez parlamentu.

Siódme posiedzenie 28. października.

Wniosków o zapomogi z powodu klęsk elementarnych postawiono 4., wniosków zwykłych złych i dobrych postawili posłowie 17., a to o ulgi w służbie wojskowej, o regulację rzeki Szwarcy, o budowę tanych mieszkań dla robotników, aby nie wolno było zatrudniać w piekarniach w porze nocnej małoletnich robotników, o zmianę ustawy prasowej, o ukrajowienie asekuracji od ognia, o poprawę plac nauczycielstwu ludowemu, o zaprowadzenie przymusowych związków rolniczych, o poskromienie cygańskiej włóczęgi, o ubezpieczenie robotników. Poseł Krempa postawił wniosek o ułaskawienie zasądzonych za rozruchy wyborcze w r. 1897. we wschodniej Galicji, skoro jeszcze kary nie odsiedzieli. Był też wniosek Wolfa, aby teraźniejszą Radę państwa rozwiązać i przeprowadzić nowe wybory.

Interpelacyj było 21., między temi interpelacja posła Stapińskiego do ministra sprawiedliwości, aby zakazał ścigać z ludu pretensje niesłuszne zbankrutowanego towarzystwa kredytowego miejskiego.

Ministrowie kolejowy i od spraw wewnętrznych państwa odpowiadali na różne interpelacje. Resztę posiedzenia zajęły

wybory tak zw. delegacji, które wspólnie z delegacją węgierską ustanawiają wydatki na wojsko i t. p.

Po tem posiedzeniu nastąpiła 8-dniowa przerwa.

Mimo pouczeń posłów na zgromadzeniach, nie przysyłają z Galicji petycyj o zapomogi z funduszków państwowych. Nawet rozesłane przez p. Stapińskiego wzory do sporządzania wykazów szkół nie odniosły skutku. Dotychczas przysłały petycje o pomoc z powodu klęsk tylko gminy: Czeluśnica, Niegłowice, Bajdy, Kaczorowy, Kowalowy, Besko, Domaradz i Jereniówka.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Nie wiedzieć jeszcze, kiedy się zbierze Sejm, ale już mamy zapowiedź, że krajowy dodatek do podatku na r. 1900 podwyższonym będzie o 5 ct. od 1 zł.

Z Cieszyna na Śląsku donoszą, że sądy wzbraniają używania formularzy w polskim i czeskim języku. Jestto krzywda, przeciw której należy jak najostrzej na drodze konstytucyjnej wystąpić.

Z dobrych nowin mamy do zapisania, że około 10 tysięcy morgów polskiej ziemi w pruskim zaborze wróciło w polskie ręce. Mówimy tu o majątku Kruszewo.

W zaborze rosyjskim Moskale przesładują swoim zwyczajem każdego pracownika nad podniesieniem oświaty ludu w duchu narodowym. Taki los spotkał i gorliwego krzewiciela tej oświaty, Kaspra Wojnara, którego od 6 miesięcy więżą w warszawskiej cytadeli. W sprawie tej młodzież akademicka lwowska i krakowska udała się do „Koła polskiego“, aby wpływami swemi wyjednało uwolnienie Wojnara, jako obywatela państwa austriackiego, z rąk siepaczy.

Ze świata.

W austriackiej Radzie państwa na posiedzeniu z 8. bm. kierownik minister-

stwa skarbu przedstawił budżet państwa. Budżet ten, poraz pierwszy ułożony w walucie koronowej, wykazuje wydatki w ogólnej sumie okragło 1585 milionów 403 tysięcy koron; dochody zaś w ogólnej sumie 1585 milionów 811 tysięcy koron, więc nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi nie wiele więcej nad 400 tysięcy koron. Wydatki państwowe zwiększą się w porównaniu z rokiem bieżącym o 65 milionów koron. Z tej kwoty 50 milionów koron pójdzie na regulacje płac urzędników i sług państwowych. Oprócz tego milionowe wydatki wynikną z podwyższenia płac oficerskich, czego się rząd domaga i nad czem obradować będą delegacje wspólne dla Austrii i Węgier.

W Czechach i na Morawie lud się burzy z powodu niezadowolonych porachunków z Niemcami i żydami i już krew ludu się poląła, o co posłowie rozmaitych obozów winią rząd, że żandarmerja strzelała bez potrzeby i pociągają w radzie państwa ten rząd do odpowiedzialności.

W Afryce południowej Boerowie trzymają się taktyki zaczepnej: nie czekają na nieprzyjaciela, ale przenieśli wojnę na pograniczne terytorjum angielskie i wypierają Anglików. Najważniejsza bitwa dotychczasowa była zwyciężką dla Boerów.

KRONIKA.

Zgromadzenie ludowe w Myślenicach, odbyło się przy udziale kilkuset słuchaczy, włościan i mieszczan z całego powiatu. Zagaił obrady poseł Stapiński. Przewodniczącym wybrano marszałka pow. ludowca p. Stołaskiego, a zastępcą mieszczanina p. St. Kindelskiego. Z porządku poseł Średniawski zdał sprawę z działalności ludowców w Sejmie i przebiegu ostatniej sesji Sejmowej. Następnie p. Ignacy Gorączka z Myślenie, członek wydziału pow. zdał sprawę z działalności rady powiatowej i wydziału. Jak wiadomo ludowcy liczą w myślenickiej radzie pow. 21 głosów, jest to więc istnie ludowa rada pow., a działalność jej może posłużyć za wzór, co można zdziałać dobrego dla ludu przy szczerych chęciach. Działalność ludowców w radzie państwa przedstawił poseł Sta-

piński, a poseł Kubik podał wnioski i interpelacje, wniesione przez posłów ludowych.

Zgromadzenia w Wadowicach 12 bm. nie będzie wobec tego, że niedawno dopiero był wiec Stojałowskiego, na którym i poseł Styła zdawał sprawę.

Tak samo w Kolbuszowy 19 bm. wiecu nie będzie, bo niema czasu na rozsełanie zaproszeń. Ponieważ jednak z dłużnikami banku włościańskiego muszę się widzieć, a nadto i inni się zgłosili z różnemi sprawami, więc dnia 19 bm. przybędę do Kolbuszowy i kto tam zechce, może się ze mną zobaczyć.

W Wieliczce dnia 26 listopada wiec będzie. Przygotowaniami zajmuje się p. Skowronek.

Dnia 27 listopada będę we Lwowie dla załatwienia spraw dłużników banku włościańskiego i Towarzystwa kredytowego miejskiego. Natomiast 13 listopada nie będę we Lwowie, więc wybierających się na ten dzień do Lwowa proszę, aby się zatrzymali do 27 listopada.

Spraw przekazywanych mi tu do załatwienia jest takie mnóstwo, że niepodobna się ruszyć. Na każdą jazdę do Galicji trzeba stracić przynajmniej dwie noce i dzień, przez co cierpi robotą.

Łączę pozdrowienie wszystkim czytelnikom „Przyjaciela“ i ludowcom *Jan Stapiński.*

Z Sanoka donoszą: Ku uczczeniu poległych w walkach o wolność w r. 1830 i 1863 wzniesiono na naszym cmentarzu krzyż dębowy, ozdobiony w środku żelazną koroną cierniową, a u stóp jego na czarnej tablicy wryto słowa: „Poległym w walkach o wolność w r. 1830/31 i 1863“. Wobec bardzo licznie zebranej publiczności krzyż ten w dzień zaduszny poświęcono.

Wybory uzupełniające do Sejmu. Przy wyborze posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich rawskiego powiatu, wybrany został Władysław Górka, burmistrz miasta Rawy, który otrzymał głosów 103. Kontrkandydat, dr. Michał Korol, adwokat w Żółkwi, głosów 88.

W powiecie liskim, z kurji gmin wiejskich, wybrany został 125 głosami Ignacy hr. Krasicki. Kontrkandydat, Rusin p. Strutyński, otrzymał 75 głosów.

Z Gorlic piszą: Ks. Sapięha poseł do rady państwa z okręgu Jasło-Gorlice, który nie uważał za stosowne nawet pokazać się swoim wyborcom mimo tak długich feryj parlamentarnych, na co sarkano nawet publicznie i głośno na wiecu, od-

bytym tu niedawno — nagle zainteresował się powiatem. Oto własnoręcznym listem, pisanym do gospodarza z Roztok. Wojciecha Stetkiewicza, wezwał gminy nawiedzone w tym roku wylewami i nieurodzajem, do wniesienia na jego ręce petycji o zapomogi z funduszków państwowych. Snać możliwość rozwiązania rady państwa i rozpisania nowych wyborów napędza panom strachu i cierpną na myśl utraty mandatów. A więc w pierwszej linii przymilanie się posłom ludowym, dalej kaptowanie żydów podpisaniem interpelacji o Hilsera i wreszcie udawanie, że się dba o wyborców. Czemu poseł ks. Sapięha nie przyjrzał się prędzej niedoli włościańskiej, lecz czekał aż sam rząd nagli o zapobieżenie nędzy. wynikłej z powodu klęsk elementarnych? Gdyby tak nie było — pan poseł siedziałby cicho.

Powrót z Brazylii. Siedm rodzin wychodźców przybyło do krakowskiej dyrekcji polceji, prosząc o wyrobienie biletów kolejowych do powiatów, z których pochodzą. Nazwiska ich są: Antoni Jedynak z Chlebowic (pow. Przemyślany) z żoną i 2 dziećmi, Dmeter Pelipee z Tadania (pow. Kamionka strumiłowa), Piotr Końnica z Kłokoszyniec (pow. Skałat) z żoną i dzieckiem, Jan Woroniec z Toustego (pow. Skałat) z żoną i 5 dziećmi, Stefan Dodniak z Kozina (pow. Skałat) z żoną i córką, oraz Iwan Krauczuk z Sadowek (tenże powiat). Wychodźcy wracają z Sant Paolo w Brazylii, gdzie początkowo zajmowali się uprawą roli dla siebie, następnie zaś pracowali w plantacjach kawy. Ciężką pracą, o jakiej nie mieli nawet pojęcia w kraju rodzinnym, zdołali sobie ci biedni ludzie zapracować zaledwie tyle, że kupili bilet okrętowy, aby się dostać do Europy. Stanąwszy na lądzie o zebranym kiju przyjechali wychodźcy do Krakowa, konsulatu austriacki w Genewie wyrobił im bilety kolejowe do Krakowa. Nieszczęśliwi, płacząc, opowiadają o nędzy i strasznych przejściach swoich w Brazylii. Klimat ich zabijał, praca trawiła, wycieńczała i sił pozbawiała, nawet wielkie stosunkowo przestrzenie ziemi nie mogły ich wyżywić, gdyż ziemia ta, w tych okolicach, gdzie im jej udzielono, była kamienista i nieurodzajna.

Deszcz gwiazdzisty. Uczeni gwiazdziarze, co śledzą bieg ciał niebieskich, obliczyli, że w roku bieżącym, pomiędzy 13 a 14 listopada, mieszkańcy ziemi będą oglądać wspaniałe zjawisko — cały rój gwiazd spadających. Każdy je zna doskonale:

ileż to razy widać, jakoby z nieba oderwała się gwiazdka, przeleciała i zgasła, albo na ziemię spadła. Te gwiazdy spadające są to kawałki większych ciał niebieskich, które rozpadły się, czy rozbiły, kawałki te przelatują nieraz w bliskości ziemi. Czasem nawet z hukiem spadają na ziemię, jako małe głązy kamienne, podobne do kamieni, jakie znajdują się na naszej ziemi.

Te głązy niebieskie są zupełnie ciemne, zimne: ale gdy przelatują w bliskości ziemi, przez otaczające ją powietrze, to trą się o powietrze, rozgrzewają się i błyszczą. Wtedy to właśnie widzimy je na niebie, niby spadające gwiazdy. Najczęściej wszakże gwiazdy te nie spadają na ziemię, lecz przelatują z boku ziemi przez powietrze i lecą dalej, aż na słońce.

Są dwie pory roku, kiedy te kawałki dawnych ciał niebieskich kręcą się najbliżej ziemi, więc najprędzej się w powietrzu rozpalają. Mianowicie pomiędzy 22 a 27 sierpnia i 20 a 27 listopada najczęściej zazwyczaj widać na niebie gwiazd spadających. Przelatuje ich niekiedy tak wiele, że wydaje się, jakby deszcz ognisty padał z nieba. Nazywa to się nawet „deszczem gwiazdzistym“. Tak np. w nocy z 12 na 13 listopada roku 1833 miała miejsce prawdziwa „śnieżyca“ gwiazd spadających. Trwała ona przez 9 godzin i widziana była ze szczególną wspaniałością w całej Ameryce północnej. Liczbę gwiazd spadających szacowano, gdyż policzyć nie było możliwem, po 7—8 na sekundę dla widnokregu jednego miejsca. W tym roku — jak powiedzieliśmy — widzieć je będzie można między 13 a 14 listopada. Nie wszędzie jednakże będą widzialnymi. Nie będzie można ich dostrzedz tam, gdzie będą spadały w dzień, t. j. przy blasku słonecznym. Jeżeli zjawisko wypadnie w nocy, a niebo nie będzie przykryte chmurami, najlepiej będzie widać spadające gwiazdy 13 listopada, począwszy od pół do dwunastej w nocy.

Proces o nadużycia w Gal. Kasie Oszczędności, skutkiem których kasa poniosła miljonowe straty, skończył się uniewinnieniem wszystkich oskarżonych. Główny oskarżony, dyrektor kasy, umarł, nie doczekawszy się rozprawy, w więzieniu śledczem.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tehórnicki natychmiast po wyroku wystosował do ministra sprawiedliwości następujący telegram: Ku oburzeniu wszystkich uczciwych ludzi wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni.

Za haniebną gospodarkę w wielkiej kasie oszczędności wydalono buchaltera Kompita i suspendowano dyrektora kasy Nowakowskiego. Toczy się śledztwo.

Za oszustwa uwięziono adwokata Boreckiego z Delatyna. Oto co piszą stamtąd: Jakoś przed trzema laty przybył tu z Sądowej Wiszni adwokat dr. Borecki i otworzył kancelarię. Klientelę miał zrazu niedużą, później zaś zaczął ją sobie wyrabiać, garnięto się bowiem do niego chętnie. Tymczasem dr. Borecki zawiódł zaufanie w nim pokładane. Imał się spraw nieczystych i te zaprowadziły go w roku zeszłym przed kratki sądowe w Stanisławowie, obecnie zaś do więzienia śledczego, które podzielił z pisarzem swoim, żydem Zinsem. Borecki wraz z swoim spółnikiem wykupywali mianowicie grunta huculskie w górach takie, które już raz, albo i więcej razy były sprzedane, ale nie wyekstabulowane. Otóż Borecki robił z dawnymi właścicielami tych gruntów nowe kontrakty kupna i sprzedaży i sam się jako nowy właściciel ich intabulował. Tak nabyte nieruchomości intabulował także na nazwisko wspomnianego Zinsa albo też jakiejś Kotyłowej, osoby zupełnie nieznannej i poszukiwanej. Borecki nie miał prawa prowadzenia tu dalej kancelarii, wisiał bowiem nad nim wyrok dyscyplinarnej Izby adwokackiej w Przemyślu z czasów pobytu jego w Sądowej Wiszni.

Skutki pijaństwa. We wsi Skoryki, koło Podwołoczysk, pewien wieśniak sprawiał córce wesele i „aby się dobrze postawić“ częstował orszak weselny do tego stopnia wódką, że wszyscy byli bez pamięci pijanemi. W takim stanie jechało wesele na 3 furach przez wieś. Przebiegając się wzajem, jedna fura najechała na gromadkę dzieci i roztratowała trzyletniego chłopca na śmierć.

Miljonowy spadek spadł na pozostałą rodziną po zmarłym w Ameryce ś. p. Franciszku Pietrusiewiczu. Sprawa tego spadku przedstawia się jak następuje: Przed sześćdziesięciu mniej więcej laty, szlachcic z gub. kowieńskiej ś. p. Franciszek Pietrusiewicz, wyemigrował do Ameryki północnej, tam wstąpił do służby wojskowej i za niezwykłą swą waleczność, otrzymał w nagrodę duży obszar ziemi nad rzeką Missisipi. W r. 1836 Pietrusiewicz zginął na wojnie w Meksyku, licząc zaledwie 30 lat wieku. Oprócz otrzymanych włości, zmarły pozostawił po sobie

znaczne pieniądze. Spadek według otaksowania amerykańskiego ma wynosić kilka milionów rubli, rząd Stanów Zjednoczonych wypłaci im bowiem procenty od spadku, przynależne do chwili obecnej, które wynoszą 2 miliony rubli. Spadkobiercy tak olbrzymiego majątku, zamieszkują w okolicy Kiejdan, gub. kowieńskiej i należą do drobnej szlachty, jakiej dziś jest jeszcze sporo.

O dość niezwykłym wypadku pisze jedna z warszawskich gazet: W majątku Bossowice, koło Stopnie pewien złodziej wiedząc, iż właściciel wsi p. Kalinka, posiada pięknego wieprza karmnego, wybrał się pewnej nocy, aby go ukraść. Przeszedł więc w tym celu parkan, otworzył drzwi od chlewa i po omacku zaczął szukać zwierzęcia. Wieprz, przebudzony nagle niespodzianem dotknięciem, rzucił się na nieznanego gościa i kłębem przeciął mu tętnicę powyżej kolana. Złodziej czując ból, wyszedł z chlewa; upływ krwi tak był jednak gwałtowny, iż dowlóknęszy się zaledwie kilka kroków dalej, życie zakończył.

Agami. W północnej części Ameryki południowej, pasterze używają zamiast psa owczarskiego — ptaka, który oddaje również znakomite usługi, jako stróż drobiu. Ptak ten, zwany przez Indian „agami“ zastępuje bardzo umiejętnie i czujnie psa pilnującego stada. Z wyglądu przypomina cokolwiek żórawia, lecz jest większy i piękniej upierzony. W stanie dzikim przebywa tylko w wielkich lasach, gdzie napotkać można całe stada tych ptaków, liczące nieraz po 200 sztuk. Chód „agami“ ma powolny i ociężały, w chwili przestachu, wydaje szczególny głos, przypominający dźwięk trąby, dlatego też nazywany jest przez tuziemców „trębaczem“. Agami oswoja się łatwo i przywiązuje się do swego pana, mnoży się też w stanie oswojonym bez wielkich zachodów. „Trębacz“ wyprowadza owce na pastwisko i powraca z nimi wieczorem do domu, pilnując po drodze, aby się owce nie rozpraszaly. Karność w stadzie utrzymuje za pomocą uderzeń dzióbem i skrzydłami. Agami posłuszny jest głosowi swego pana i bardzo bywa zadowolony, gdy go pasterz pogłaska, odpędza zaś inne zwierzęta domowe i okazuje swą zazdrość, gdy się do pasterza kot lub pies łąsić poczyna. Ptak ten ma wielką zdolność orientowania się i nie było podobno wypadku, aby stado powierzone jego opiece, zabłąkało się na rozległych pastwiskach.

OGŁOSZENIA

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1898 trzydziesty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii:
z końcem r. 1897:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	9,585.636 zł. 17 ct.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1898 rok	2,517.998 „ 09 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	31,446.439 „ 22 „
„ „ w sekcji ogniowej	323,257.816 „ -- „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1898	1,487.173 „ 08 „
W ciągu 30 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	29,910.069 „ 98 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego l. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.



Fabryka parowa dachówek

„Karol“

w Polance, p. Krosno

poleca do natychmiastowej odstawy;

najlepsze rurki drenowe, dachówkę ciągn. I. i II. klasy, cegłę maszynową.

(N. B. Budynki mniejszej wagi najpraktyczniej pokrywać dachówką II. klasy której znaczne zapasy posiadamy).



140 morgów roli z budynkami w całości lub częściowo na morgi 23 klm. od Sącza przy gościńcu krajowym do nabycia. Każdy morg bez centa długu, cena od 250 do 280 zł. za morg. Wiadomość: **Zarząd dóbr Porąbka icokowska poczta Tymowa**

Realność wiejska w powiecie stanisławowskim, 3 klm. od stacji kolejowej, 2¹/₂ morga ogrodu, w tem sad z doborowemi gatunkami owoców, dom mieszkalny, stajnia i stodoła w dobrym stanie. Obszar dworski rozparcelowany na kolonję mazurską. -- Bliższa wiadomość: **Strzała, poste restante Lwów.** 6-5

Treść: Precz z krzywdzicielami! — W sprawie rozdzielania zapomóg. — Położenie Polaków w Rosji. — Klęski tegoroczne w Sanockiem. — „Antychryst“ i „dureń“. — Listy do „Przyjaciela Ludu“: Z Wielickiego; z Bocheńskiego. — Z ustaw gminnych. — Z Rady państwa. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.